

Zagadkowa zbrodnia.

Potworne stosunki, w jakich obecnie znajduje się Królestwo Polskie, są powodem, że zdarzają się tam coraz częściej zbrodnie, urągające



Zagadkowa zbrodnia: Zabity w Łodzi artysta-malarz ś. p. Edward Grajnert.

wszelkim zasadom już nietylko etyki, ale wprost nie dające się wytłómaczyć.

W dzikiem zwyrodnieniu, które opanowało mieszkańców tego nieszczęsnego kraju, przychodzi też nieraz do morderstw, dokonywanych za marne pieniądze a w celach zemsty osobistej.

I znów w ubiegłym tygodniu przyszło do takiego morderstwa, którego motywy dotąd nie zostały wyjaśnione, a którego ofiarą padł w Łodzi artysta-malarz, Edward Grajnert, nauczyciel rysunków w tamtejszem gimnazjum polskiem.

W krytycznym dniu śp. Grajnert, człowiek spokojny, powszechnie lubiany, nie należący do żadnej partii politycznej, po południu powracał z gimnazjum do domu. Na rogu ulicy Wólczańskiej i Benedykta podeszło ku niemu trzech młodych ludzi, dwóch z nich przytrzymało Grajnera za ręce, trzeci zaś kilkoma wystrzałami z rewolweru położył go trupem,

Na odgłos strzałów przechodnie poczęli uciekać i chować się po bramach domów. Ochłonawszy jednak ze strachu, rzuciła się gromada robotników w pościg za mordercami, z których jednak tylko jednego ujęto, a mianowicie niejakiego Aleksandra Grobellego.

Przyznał się on do uczestnictwa w zbrodni i zeznał, że został za nią zapłacony.

Robotnicy, którzy schwytali Grobellego, złożyli nad nim sąd i rozstrzelali go tegoż dnia o g. 5 na pustym placu przy ul. Łąkowej.



Krwawy dramat rodzinny: Jedna z ofiar strzałów Emanuela Zanda, Gustaw Tylka, syn kupca warszawskiego.

Sp. Grajnert, syn Józefa, dotąd żyjącego sędziego literata, a brat Józefa, zastrzelonego przed 12-tu laty przez W. Buchnera, redaktora „Muchy“, urodził się w 1877 r. w Warszawie. Po ukończeniu szkół średnich tamże, zapisał się do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, którą chlubnie ukończył, otrzymawszy raz srebrny, a raz złoty medal. Następnie kształcił się w Monachium i Paryżu. Dopiero od roku osiadł w Łodzi, gdzie ręka zbrodniarza położyła kres jego młodemu a pełnemu nadziei życiu.

Dotąd nie udało się policji ani wytropić dwóch biegłych bandytów, ani wysledzić motywów tej zagadkowej zbrodni.

Krwawy dramat rodzinny.

Nie ma miasta, któreby tak obfitowało w krwawe tragedye niekonicznie na tle politycznym, lecz także w dramaty familijne, jak Warszawa w ostatnich czasach. Opiszemy tu jedno z tych zdarzeń krwawych, któremi teraz przepełnione są dzienniki warszawskie.

Na Żabiej mieści się pracownia konfekcyi damskiej Hersza J. Tylki. Właściciel mieszkał obok pracowni z całą rodziną, złożoną z siedmiu osób. Syn jego Gustaw przed paru laty ożenił się z panną Zand, pożycie jednak młodych ludzi było tak nieszczęśliwe, że małżonkowie zamieszkali oddzielnie. Trapiło to szczególnie brata Gustawowej Tylkowej, Emanuela Zanda. Przed kilku dniami przybył on do starych Tylków, u których mieszkał Gustaw od chwili rozejścia się z żoną. Pragnął porozumieć się ze szwagrem i jego rodzicami, ale snąc do porozumienia się nie przyszło, skoro koniec długiej rozmowy okazał się niespodziewanie tragiczny. Oto padł szereg strzałów, a zaalarmowani tem sąsiedzi wpadli do mieszkania Tylków, gdzie znaleźli na ziemi dwa martwe ciała ojca rodziny Hersza Tylki i Emanuela Zanda, obok nich zaś wił się w boleściach w kałuży krwi Gustaw Tylka. Stara Tylkowa leżała opodal omdlała.

Okazało się, że to Zand strzelił podczas rozmowy do szwagra, ranił jednak śmiertelnie starego Tylkę; padł drugi strzał, od którego legł Gustaw Tylka. Trzecią kulą Zand odebrał sobie życie. Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć dwóch ofiar, a rannego Gustawa Tylkę przewiozło do szpitala, gdzie zmarł niebawem. Załączamy jego podobiznę pośmiertną.

Aresztowanie Sieczki.

Opinia publiczna w Warszawie nie przestaje po dziś dzień zajmować się zagadkowym zabójstwem, którego ofiarą padł niedawno znany lekarz homeopata, śp. dr. Drzewiecki. Dając jego portret przed dwoma tygodniami, zamieściliśmy także podobizny jego dwu zabójców. Pamiętają Czytelnicy, że zbrodniarze wyznali w więzieniu, iż zostali przez trzecią osobę przekupieni, by zgładzić doktora.

Policja warszawska szuka owego trzeciego i nie może nabrać pewności, czy pościg jej jest na dobrej drodze. Wszystko wskazuje na to, że główną osobą dramatu, jaki rozegrał się na ulicy Smolnej, ma być ogrodnik Walenty Sieczka, który zniknął z Warszawy i z Królestwa zaraz po śmierci Drzewieckiego. Skrytobójcy przyznają, że to on ich najał do mordu.

Sieczka miał wręczyć jednemu z nich rewolwer, który, jak się okazało, należał do p. Jankowskiego, teścia Drzewieckiego. A w majątku Jankowskich właśnie w Regułach był Sieczka przez czas pewien praktykantem ogrodniczym i stąd po-



Zasłużony spoczynek: Starszy majster kómiński, August Nowicki, który 53 lata służył w warszawskiej straży ogniowej.

szła pogłoska, że działał on w imieniu teścia zabitego doktora, który, jak wiadomo, poróżniwszy się z żoną, nie żył z nią w ostatnim czasie i prowadził procesy sądowe o cofnięcie przyznanych przedtem alimentów. W czyjem istotnie imieniu działał Sieczka, teraz będzie łatwo już dowiedzieć się, gdyż aresztowano go niespodziewanie w Krakowie.

Ponieważ ta sprawa zdaje się istotnie nie mieć podkładu politycznego, policja krakowska wyda warszawskiej Sieczkę zaraz po załatwieniu odpowiednich formalności. Umyślnie do Krakowa przybyło dwóch komisarzy policyjnych z Warszawy, dla przeprowadzenia konferencji z komisarzem Krupńskim i sędzią śledczym drem Jendlem w sprawie tego aresztowania.

Warszawscy delegaci poznali w uwięzionym, którego podobiznę załączamy, owego Sieczkę, który był ogrodnikiem u p. Jankowskiego.



Aresztowanie Sieczki: Zamieszany w sprawę zabójstwa dra Drzewieckiego w Warszawie, a uwięziony w Krakowie Walenty Sieczka.